

SPRAWOZDANIE Z WYJAZDU
PATAGONIA ARGENTYŃSKA



Masyw Torres od wsch. fot. Jakub Radziejowski

Data wyjazdu i powrotu

23.11-16.12.2018,

Uczestnicy

Piotr Sułowski – kierownik (KW Zakopane)

Maciej Ciesielski (UKA Warszawa, KW Zakopane)

Jakub Radziejowski (UKA Warszawa)

Sprawozdanie z wyjazdu

ZAŁOŻENIA

Bazując na doświadczeniach nabytych podczas poprzednich pobytów w rejonie (Radziejowski 2004 i 2012, Ciesielski 2004, 2011 i 2013/14) zakładaliśmy działanie na drogach lodowych i mikstowych. Założenia obejmowały fakt, że jest to dopiero początek sezonu w Patagonii, przeważają niskie temperatury, listopad/grudzień to okres w którym ma miejsce większość takich przejść. Dodatkowo wiedzieliśmy, że wrzesień 2018 był bardzo śnieżny, a przed naszym przyjazdem było dość zimno i 3 dni wcześniej nawet w Chalten padał śnieg

Wiedzieliśmy też, że około 3 tygodnie wcześniej odbyło się jedno przejście *Supercanaletty* na Fitz Roy. Niestety nie mieliśmy żadnych informacji o działaniu w masywie Torres.



Masyw Fitz Roy od zachodu fot. Jakub Radziejowski

DZIAŁANIA NA MIEJSCU

Pierwszego dnia po przyjeździe do El Chalten (26.11) pakujemy się i wychodzimy pod masyw Cerro Torre - do ABC w Niponino. Decyzja natychmiastowego wyjścia spowodowana była trwającym właśnie oknem pogodowym. Czas podejścia to około 8h.

Po podejściu do Niponino kolejnego dnia robimy rekonesans. Skalna grań masywu Torres jest cała w śniegu, co sprawia, że nie bierzemy nawet pod uwagę wspinaczki skalnymi drogami na Cerro Standhardt (*Festerville*), Punta Herron i Torre Egger. Podejście pod drogę *Tomahawk* (Cerro Standhardt) uwidocznilo, że lodu jest mało, ale dawało nadzieję, że wyżej będzie go trochę więcej.

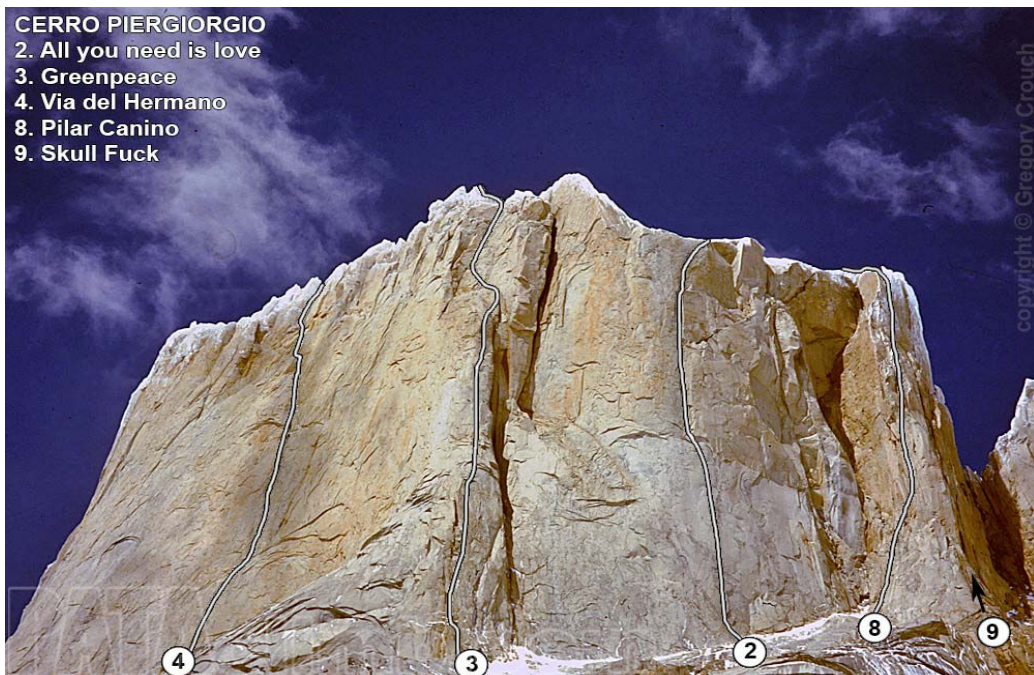
Tu dowiadujemy się, że 2 dni wcześniej (czyli kiedy myśmy podchodzili do Niponino) Włosi w dwudniowej wspinaczce zdobyli Fitz Roya drogą *Supercanaletta*. Podczas zjazdu teren, którym wcześniej się wspinali zamienił się w wodospad. Ich zdaniem w ciągu tych 2 dni warunki lodowo młostowe zdecydowanie się pogorszyły, co potwierdziło nasze obserwacje z masywu Torres.

Kolejnych kilka dni to czekanie na okno pogodowe dłuższe niż pół dnia i wspinanie w skałkach.



Widok na El Chalten i masyw Fitz Roy (Masyw Torres w chmurach) fot. Jakub Radziejowski

Następne okno pogodowe wg prognoz pogody ma trwać 3-4 dni. Po wcześniejszych doświadczeniach decydujemy się na czysto skalną wspinaczkę - niezdożytą dotąd przez Polaków - zachodnią ścianę Cerro Piergiorgio i niepowtórzoną od 33 lat drogę *Greenpeace* (wg autorów 1 przejścia 6b, A0, wg. zespołów próbujących bez skutku powtórzyć linię - 7a, A1).



- CERRO PIERGIORGIO**
2. All you need is love
3. Greenpeace
4. Via del Hermano
8. Pilar Canino
9. Skull Fuck

Topo zach. ściany Cerro Piergiorgio za: www.patclimb.com

4.12 w ładnej pogodzie i początkowo silnym, pod wieczór słabnym wietrze podchodzimy na lodowiec Marconi Sur i zakładamy biwak powyżej niego, w odległości godziny podejścia pod ścianę. Noc jest zimna, ale bezwietrzna.

5.12 zaczynamy się wspinać około godziny 7.00 w temperaturach poniżej zera. Pierwszych 7 wyciągów to trudności do 6c/6c+ z wymagającą asekuracją. Wspinaczkę utrudnia lód w ścianie na tarczowych płytach. Po 5,5 godzinach pojawia się słońce, niestety od razu zaczyna wiać silny wiatr. Robimy jeszcze jeden wyciąg (wg schematu 6b, A0 – trudności rzeczywiste ok. 7a, A0), w rysach jest lód. Z racji na pogarszającą się pogodę (coraz silniejszy wiatr i nadciągający wał chmur) i perspektywę minimum 10 godzinnej wspinaczki powyżej osiągniętego miejsca - decydujemy o zjazdach. Jeszcze tego dnia schodzimy poniżej lodowca z racji na bardzo silny wiatr. Kolejny dzień nie przynosi poprawy, schodzimy do El Chalten.



pod zach. ścianą Cerro Piergiorgio fot. Maciej Ciesielski



Wspinaczka na drodze Greenpeace, Cerro Piergiorgio fot. Jakub Radziejowski

W dniach 7-10.12 – w górach pogoda jest niewspinaczkowa.

11.12 – licząc na ambiwalentność tegorocznych prognoz - wychodzimy do Pietra Negra, z nadzieją, że pogoda pozwoli nam wyjść w góry kolejnego dnia. W planach mamy zrobienie drogi *Gilotyna* (7a+) na Aguja Guillaumet lub wejście na Aguja Pollone (6c).



Uczestnicy wyjazdu podczas ostatniego wyjścia w góry fot. Jakub Radziejowski

Noc jest śnieżno-deszczowa i wietrzna. Przed południem 12.12 w zimnym i silnym wietrze schodzimy do El Chalten i tym samym rezygnujemy z dalszych prób. Prognozy pogody na kolejny tydzień nie nastrajają optymistycznie.

16.12 jesteśmy z powrotem w kraju.

PODSUMOWANIE:

Niestety nie udało nam się zrealizować żadnego ambitnego celu. Warunki jak na tę porę roku były dość nietypowe (brak lodu, gwałtowne skoki temperatur). Prawdopodobnie decydując się na mniej ambitne cele w pierwsze i drugie okno pogodowe, udałoby się nam zdobyć jeden z mniej wybitnych wierzchołków w rejonie (jak choćby Aguja Guillaumet, czy Aguja de l'S), jednakże naszym celem było zrobienie czegoś o wartości sportowej, a to w tych warunkach okazało się być niemożliwe.

Każde z tzw. „okien pogodowych” okazało się być inne od zapowiadanych, zazwyczaj zdecydowanie gorsze i krótsze.

Wiemy, że równocześnie do naszych prób miała miejsce próba na drodze Ferrariego (*Ragni Route*) na zachodniej ścianie Cerro Torre, zakończona z racji na warunki wyciąg poniżej tzw. śnieżnego grzyba (było to 2 lokalnych przewodników: m.in. Gabi Fava, którzy byli tą drogą wcześniej na CT łącznie kilka razy i informowali, że takich specyficznych warunków nigdy tam nie napotkali). Dwa inne zespoły zdobyły Aguja Poincenot drogą Whillansa (nie braliśmy jej w ogóle pod uwagę z racji na to że Radziejowski zdobył ją w 2012 roku), jeden zespół zdobył Aguja Baffida. Prawdopodobnie zdobyta została także Aguja Guillaumet łatwiejszymi drogami.

Dziękujemy serdecznie **Polskiemu Związkowi Alpinizmu** za dofinansowanie naszego wyjazdu oraz firmom **Lyofood** za żywność liofilizowaną i **This-1** za batony energetyczne.